Nr. 212. We Lwowie, Sobota dnia 14. Września 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na półczwarta miesiące t. j. od 16. września do końca grudnia b. r. . . . . **5** złr. **85** c.
kwartalnie . . . . **5** „ **—** „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . — **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** złr. **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . 11 złr. — ct.

Na Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“ w kwocie . . — „ 65 „

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: „**KRZYWDA i ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . — „ 50 „

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . 1 złr. 30 ct.

Na Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz. 5 „ — „

Na zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“ przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Na pismo zbiorowe «**Sioło**» w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 złr.

Na KALENDARZ KRAKOWSKI na rok 1868 . . . . — złr. 42 ct.

Rady powiatowe.

Ważna instytucja Rad powiatowych wprowadza się w naszym kraju. Od pierwszego jej zawiązania zależy jej przyszłość. Jeżeli ta instytucja okaże żywotność, wzbudzi zaufanie, to rozszerzony będzie nowemi ustawami jej zakres działania, już i dziś dość ważny.

Zwracamy uwagę na broszurę, wydaną u p. E. Winiarza we Lwowie, *Prawne wskazówki dla Rad powiatowych.* Jakkolwiek nie zgadzamy się ze wszystkiemi zapatrywaniami tej broszury, może jednak być przydatną w początkach. Żałować wypada, iż w niej nie ma zredagowanych projektów do regulaminu obrad, do instrukcji dla Wydziałów i dla urzędników, bo takie projekta, stosownie wypracowane, byłyby mogły być przyjęte prowizorycznie, lub ułatwić opracowanie innych. Możnaby wprawdzie obejść się bez paragrafowych instrukcyj, lecz ich nie unikniemy w kraju, odwykłym od życia publicznego, a przyzwyczajonym do pisanych reguł i paragrafów. Nawet sama ustawa wymaga wydawania takich instrukcyj (§. 26. ust. o repr. pow.) Byłoby jednak marnowaniem sił i czasu, i zniechęciłoby wielu członków Rady, gdyby Rada chciała w samym początku zajmować się dyskusją nad regulaminem i nad instrukcjami. Na początek wystarczą przepisy ustaw. Można zostawić Wydziałowi, aby nie w pierwszych czasach, lecz po nabytych doświadczeniach wypracował i przedłożył Radzie projekt do regulaminu i instrukcyj. Może znajdzie się w kraju mąż, z podobnemi sprawami obeznany, który zajmie się pożyteczną dla kraju pracą, i dla ułatwienia pracy tylu Wydziałom powiatowym, ułoży podobne projekta, zwięzłe, jasne i jak najkrótsze.

Na szczególną uwagę zasługuje przepis §. 37 ustawy o reprezentacji powiatowej, przepomniany w rzeczonej broszurze, do którego jednak jak wiemy komisja sejmowa, która tę ustawę układała, wielką przywiązywała wagę. Paragraf ten stanowi, iż „Wydział powiatowy „może pod własną odpowiedzialnością poru„czać szczególne sprawy specjalnym „komisjom lub pojedynczym osobom.“ Powiaty nasze są w ogóle a niektóre z nich są nawet bardzo rozległe. Członkom Wydziału nie będą znane dokładnie wszystkie stosunki miejscowe, i nie można od bezpłatnych członków Wydziału wymagać, aby prócz zwykłej pracy w Wydziale, jeździli ciągle po powiecie dla naocznego przekonania się o stanie rzeczy. Przepis §. 37, jest nietylko wielkiem dla Wydziału ułatwieniem, lecz często posłuży do ukrócenia pisania i do lepszego i prędszego załatwienia spraw. Pojedynczym osobom, które nie należą ani do Wydziału, ani do Rady, a mają stosowne wiadomości, można powierzyć dozór nad szczególnemi zakładami. Takim sposobem można w pojedynczych okolicach powierzyć przekonanie się i zdawanie sprawy, n. p. o tem, czy gminy zawiadują podług ustaw majątkiem, czy drogi gminne są dobre, i jak je utrzymywać w dobrym stanie; można im poruczyć, aby w razie potrzeby pouczały, i gdzie tylko można, usterki w sposób dobrowolny usuwały.

Reprezentacje powiatowe powinny unikać jak najbardziej tworzenia nowych urzędników, nowej biurokracji; unikać kosztów, któreby w ubogim kraju naszym pomnażały ciężary publiczne, już i tak zbyt wielkie. Nie powinny więc rady powiatowe ustanawiać kasjerów, kontrolorów, buchhalterów, urzędników konceptowych i kancellaryjnych. Wszystkie te obowiązki pełnić winni prezes z członkami Wydziału, przy pomocy jednego sekretarza, któremu w razie potrzeby tylko dodany będzie pisarz. Nie potrzeba kasy głównej, kasa jedna podręczna pod kluczami prezesa i jednego lub dwóch członków Wydziału powinna wystarczyć. Albowiem w tej kasie nie ma potrzeby trzymać większych kwot w gotówce. Szczególnie w początkach prawie jedynym dochodem będzie dodatek do podatków, pobierany przez c. k. władze rządowe, od których można odbierać pieniądze częściowo w małych kwotach na wydatki drobniejsze, wydatki zaś większe asygnować do tychże kas rządowych. Spodziewamy się, że c. k. rząd przyzwoli dla dobra kraju na tę manipulację, która mało doda zatrudnień jego urzędnikom kasowym i rachunkowym. Jeżeli zaś w kasie reprezentacji powiatowej zbierać się będą kwoty znaczniejsze, potrzeba takowe, dla większego bezpieczeństwa i dla uzyskania procentów, lokować w kasie oszczędności, albo też składać w banku naszym hipotecznym, lub w filiach innych zakładów kredytowych na rachunek bieżący.

Nie gadanin i próżnych pisanin, których dość mieliśmy w urzędach, lecz skutecznego działania spodziewamy się po reprezentacjach powiatowych. Głównym działaczem będzie Wydział powiatowy, duszą Wydziału i rady będzie jej prezes. Honorowe to urzędy, bo polegające na zaufaniu współobywateli, i dlatego tem więcej pobudzać powinny do poświęcenia się i pracy. Nie dość tu zasług dawnych lub popularności, lecz potrzebna z d o l n o ś ć i p i l n o ś ć. Ładny to tytuł prezesa rady, lecz nie wolno starać się o niego lub przyjmować go jedynie dla honoru. Urzędu prezesa nie wolno uważać jako zatrudnienie podrzędne, któreby się podejmowało czasami, w chwilach wolnych od zabaw lub od innych zatrudnień płatnych lub bezpłatnych. Prezesowi i jego zastępcy nie wolno większą część roku przebywać daleko od powiatu; oni to szczególnie powinni stale mieszkać blizko siedziby reprezentacji powiatowej, mieć ciągłą wiadomość o toku spraw, do których kierownictwa są powołani. Mamy nadzieję, iż uczty lub wizyty, oddawane wyborcom, których może przedtem nigdy się nie odwidzało, ani częstowało, nie będą bodźcem do dawania głosów przy wyborach. Mamy nadzieję, iż n i k t z p r ó ż n o ś c i o te urzędy starać się, i nikt jedynie dla przypodobania się, dla stosunków przyjaźni i dogodzenia obcej próżności głosu przy wyborach dawać nie będzie. Kraj ma prawo spodziewać się, iż tylko mężowie zdolni, pilni i poświęcający się obrani będą na takie urzędy. N a t e w i ę c w y b o r y z w r a c a m y s z c z e g ó l n ą u w a g ę o b y w a t e l i n a s z e g o k r a j u, a b y o n e w y p a d ł y z k o r z y ś c i ą d l a k r a j u, a n i e n a j e g o s z k o d ę.

Gdyby siły czy to intelektualne czy materjalne powiatu nie wystarczały do spełnienia ważnych zadań reprezentacji powiatowej, lub gdyby z innych przyczyn połączenie dwóch lub więcej reprezentacyj powiatowych było korzystnem, powinna reprezentacja powiatowa zanieść prośbę do sejmu o takie połączenie, które może być orzeczone ustawą.

Giełda i jej czynności.

II.

(Dokończenie)

Na giełdzie jest taki porządek: Zaraz po jej zamknięciu o 1. godzinie udają się wszyscy stręcznicy giełdowi do osobnego biura swojego, gdzie tylko im wstęp jest dozwolony, wraz z ck. komisarzem rządowym giełdy. Tamże podają do protokołu wszystkie zroczone onego dnia kupna i sprzedaże każdego efektu lub też produktu, a z tych rzeczywiście uskutecznionych sprzedaży stanowią wraz z ck. rządowym komisarzem giełdy cenę, która się ogłasza w cenniku na tablicy przed giełdą, i dalej się rozchodzi po kraju, z odmianą, jakiej wymagają koszta przystawy do miejsca odbytu.

Nie dziwić się, że spekulanci zbożowi, wedle widoków licząc na zniżenie lub podwyższenie ceny, zawierają układy o znaczne dostawy, choć jeszcze zboża kupionego nie mają, ale przy rozległej niezwłocznej publikacji cen giełdowych a wytężonej baczności kupców po innych zagranicznych miejscach handlowych, telegramy w razie sztucznego zniżenia wraz przesełają na miejsce Lwowa zlecenia do kupna, co zaraz cenę podnosi do naturalnego jej stanowiska, a w razie sztucznego podwyższenia, rolnicy gniewać się o to przyczyny nie mają.

Przy rozpuszczonym rozgłosie, że w Galicji tego roku nie ma co kupować, co też na chwilę od nas wypłoszyło kupców do Węgier — pokupby był omdlał, ale spekulanci powchodziwszy w zobowiązania dostawy, utrzymali ruch w tranzakcjach zbożowych.

Tak więc skoro tylko giełda opiera się na jawności i najrozleglejszej publikacji, tem samem przywraca rzetelną cenę, która leży w łonie wypadków, sprowadzających mniej lub więcej popytu albo ofiarowania.

Ale też nie ma, nie mówię dla handlu, lecz dla matactwa tajnego, nic straszniejszego, jak taka jawność. Gdzie błogie czasy, kiedy to aręż

Murawiewsko-Aleksandrowski perjod moskiewskiej literatury.

(Ciąg dalszy.)

Powstanie polskie nastręczyło wyborną sposobność ministrowi spraw wewnętrznych do rozpoczęcia sławnej patrjotycznej agitacji, wyzywając adresy do cara wobec możliwej europejskiej wojny. Urzędnicy ministerstwa przebiegali prowincje, wskazując gubernatorom potrzebę adresów i rozdając nawet formularz samego adresu. Formularz ten, drukowany (który posiadamy), pozostawiał jednak zupełną swobodę warjacji według stosunków miejscowych. Nie był to tekst obowiązujący, lecz oznaczał minimum przywiązania do cara, które mogło być wyrażone; wszystko co było wyżej, p r z y j m o w a n o z w d z i ę c z n o ś c i ą. Lud był pociągniony. Chociaż niezadowolony ze sposobu usamowolnienia, lud był wdzięczny carowi i zawsze czekał od niego s w o b o d y z ł o t e j, to jest s w o b o d y z n a d a n i e m z i e m i. Wezwanie poruszyło lud tem więcej, gdy mu prawiono, iż Polacy są przyczyną, że Europa chce napaść na Moskwę, tak jak w 1812 roku, że Polacy są to panowie i katoliccy księża, którzy powstali przeciw carowi za to, że oswobodził włościan. Jednem słowem, Wałujew prześcignął Metternicha z 1846 roku.

Szlachta moskiewska nie była tak naiwną, żeby nie dojrzeć w wiernopoddańczym patrjotyźmie niekosztownego środka zbliżenia się do rządu i odzyskania przyszłej przyjaźni jego. Pobita w najważniejszej kwestji — usamowolnienia włościan, szlachta moskiewska poczuła, że dalsze pozostawanie w opozycji może doprowadzić rząd do większego zbliżenia do ludu, do rewizji dekretu usamowolnienia w duchu, więcej przychylnym dla włościan. Adresy dawały możność, łatwo i bez nowych kosztów zbliżyć się do rządu. Szlachta więc we wszystkich gubernjach i powiatach raptownie poczuła w sobie ogień patrjotyzmu, którego świadectwa pospieszyła złożyć u stóp tronu.

Pozostawało przychylić do widoków rządu społeczność cywilizowaną Petersburga i Moskwy, wpływową mniejszość na prowincji, towarzystwa literackie i młodzież.

Środki ministra spraw wewnętrznych były zbyt pospolite, żeby do nich udawać się w stolicach. Stolice wiedziały jak się piszą adresy. Tu wziął się do rzeczy Gołownin, i nie tylko nie ustąpił koleżce swemu, lecz kierując dziennikarstwem, prześcignął go, do takiego stopnia, że wkrótce jego samego obwiniono o brak gorliwości i o niedostateczną energię.

Prawda, że jedna okoliczność przyszła na pomoc rządowi, który dzięki jej pozbył się silnego przeciwnika. Moskiewska społeczność przyzwyczajoną była do szanowania opinii Zachodu. Lecz Europa postępowała tak dobrze ze swemi notami, swemi demonstracjami bezbronnemi, i swemi krzykami pokojowemi o wojnie, że nietylko urok jej zbladł zupełnie, ale w Moskwie zaczęto szukać wszelkich możliwych środków, by drażnić ją i szydzić z niej. Rząd zdecydował się zgnieść Polskę i zniszczyć ją, lecz nie robić żadnego ustępstwa, wciągając cały lud do swej nieludzkiej polityki; rząd moskiewski umiał skorzystać ze swego położenia.

Próba, którą zrobiono w Petersburgu, za pomocą półurzędowego dziennikarstwa, nie udała się. Rzucono się do miasta Moskwy, starej stolicy, centrum panslawizmu, miasta, posiadającego uniwersytet, a w tymże czasie wielkiego gniazda reakcji. To ostatnie słowo wymaga pewnego objaśnienia. W czasach Mikołaja Moskwa stała na stronie, była niezadowolona z rządu; Mikołaj jej nie lubił. W Moskwie bardzo zajmowano się uniwersytetem, który jedynem był wielkiem źródłem światła i nauki dla kraju. Za panowania Mikołaja było to miejsce nauki nie tylko dla studentów, lecz i dla społeczeństwa stolicy. Haxthauzen, asystując przy gorących dysputach słowianofilów z postępowcami, dziwił się, iż tak otwarcie wypowiadano zdania, które ani trochę nie schodziły się ze zdaniami rządu. Po śmierci Mikołaja, Moskwa odmieniła się cokolwiek. Jak tylko ucisk z góry osłabł, a kwestja usamowolnienia włościan została poruszoną, Moskwa przekształciła się. Szlachta moskiewska, reprezentowana przez klub angielski i tak zwane arystokratyczne kółka, stanęła przeciwko rządowi; uniwersytet zaś i dziennikarstwo stanęło po stronie rządu. Lecz widząc dokąd rząd dąży, młodzież zaczęła przechodzić do opozycji. Profesorowie, wszyscy prawie dzieci popów, dzieci urzędników, którzy przekładali naukę nad biurokrację, dzieci biednej szlachty, element zwykle demokratyczny z samego położenia swego, porównywając straszne lata panowania Mikołaja z nowym stanem rzeczy, widzieli postęp i nie mogli pojąć, czemu młodzież niezadowoloną jest z rządu. Ciężki i bezpłodny doktryneryzm zawładnął uniwersytetem; łączność między profesorami i studentami rozchwiała się. Reakcja szła tak prędko naprzód, że pewien młody profesor prawa, wzywając cieni prof. Granowskiego, który niegdyś był bożyszczem uniwersytetu, zaczął wykład filozofią biernego posłuszeństwa. Mowca przekonywał słuchaczy, iż nie ma żadnej zasługi słuchając i szanując prawa sprawiedliwe, lecz że wielkim obowiązkiem człowieka jest posłuszeństwo bezwzględne wszelkiemu prawu, nawet głupiemu i niesprawiedliwemu, dlatego tylko, że jest prawem.

Taka była teorja; w praktyce posunięto się dalej.

Znaną jest historja demonstracji, którą zrobili studenci moskiewskiego uniwersytetu Ustawa, która wzbudziła taką opozycję studentów w Petersburgu, została zastosowaną i do studentów Moskwy. Ci ostatni chcieli posłać deputację z prośbą do cara, a gdy profesorowie obaczyli kierunek, jaki wzięła sprawa, opuścili studentów. Źle przyjęci przez władze, zdradzeni przez profesorów, studenci zebrali się przed domem jenerał-gubernatora, prosząc o pozwolenie posłania do niego deputacji. Tę prośbę ich przyjęto za bunt, i posłano po wojsko. Ściśnięci przez żandarmerję konną i pieszą, napadnięci przez tłum, który policja podburzyła, mówiąc, że to są Polacy i szlachta, wymagająca powrotu do stanu poddaństwa, studenci zostali poranieni, aresztowani i wrzuceni do więzienia. Krew tych studentów była pierwszą krwią, wylaną w starej stolicy od roku 1812.

Senat uniwersytecki, dla usunięcia od siebie wszelkiego podejrzenia o przyjmowanie udziału w demonstracji, pospieszył przedstawić ministerstwu memorjał, w którym denuncjował piśmiennictwo, społeczność, nawet jenerał-gubernatora moskiewskiego, i całą odpowiedzialność zrzucił na studentów, a to w tej chwili, gdy połowa uniwersytetu była w więzieniu. Ten memorjał chowano w wielkim sekrecie, wydrukowano go tylko w pięciu egzemplarzach, tak że w Moskwie nie wielu wie o nim. Mówiąc o uniwersytetach w Moskwie, przytoczę go dosłownie.

Petersburg był zadowolony z Moskwy. Minister podziękował profesorom za ich gorliwość i dał rozkaz cenzurze, nie pozwalać napadania na nowy katechizm „biernego posłuszeństwa.“ Postanowiono w Moskwie wybudować wielką fortecę wstecznego patrjotyzmu.

Znajdował się tam człowiek, co zyskał reputację liberała, będąc redaktorem dziennika po śmierci Mikołaja, w epoce pierwszego obudzenia się swobody słowa w Moskwie. Syn więziennego dozorcy, przywykły od dzieciństwa patrzeć okiem spokojnem na cierpienia ludzi, posiadając straszną dozę miłości własnej i kierując się tylko osobistemi widokami z niemiecką doktrynerją, zaczął głosić wyższość angielskich instytucyj, i szacunek dla prawa wolności i równości. Tłumacząc w dzienniku swoim artykuły z *Westminster Review* — które wydawał za swoje — Katkow uchodził za umiarkowanego liberała, admiratora angielskiego prawodawstwa, za ucznia szkoły niemieckiej i wszystkiego co było niemieckie.

Z redaktora przeglądu miesięcznego Katkow stał się wkrótce redaktorem *Moskowskich Wiedomostiej*, półurzędowego organu, wydawanego pod opieką uniwersytetu. W dzienniku Katkow grał dalej tę samą rolę, mówiąc ciągle z głęboką pogardą o społeczności moskiewskiej, ucząc według książki Gneista, szacunku dla Anglii, i ciągle napadając na młodzież petersburgską. Ta rola wajaszka z komedji wydała się śmieszną w literaturze i była przyczyną polemiki, w której Katków po raz pierwszy pokazał do czego był zdolnym. Na sarkazmy odpowiadał obwinieniami, na żarty donosami, i wprost bez ceremonii objawił, że młodzież, aresztowana za proklamacje, była moralnie zespolona z podpalaczami Petersburga. Katków zwrócił tem uwagę rządu na siebie.

Od tej chwili anglomania jego zbladła. Przestawszy kochać się w „równości“, i szanować prawa osobiste każdego człowieka, Katkow rozpoczął zajadłą wojnę przeciw Polsce. Katkow wziął na siebie uniewinnianie najokropniejszych środków, których używała administracja moskiewska, i głośno objawił, że są zdrajcami ojczyzny i cara wszyscy ci, co nie zapatrują się na te rzeczy z tegoż punktu widzenia, palcem ukazując na małogorliwych i podejrzanych. Każdy krzyk niezadowolenia, który podejmował się przeciwko podobnemu postępowaniu publicystyki, był nowym bodźcem dla redakcji, i niczem niezachwiana zuchwałość odpowiedzi wskazywała, że cenzura nie istnieje dla niej, że dziennik ma pewne zabezpieczenie, pewne oparcie.

darz widziawszy się ze swoimi w miasteczku, lepiej znał stan handlu w onej chwili jak jego dziedzic, który zsypawszy zboże do spichrza nie wiedział co ma zań żądać? To też i zwykle żądał coraz więcej, aż go bieda przycisnęła (czego tylko wyglądano) tak, że daleko taniej potem je sprzedawał, ku nie małej wesołości handlarzy, znających jego sytuację.

Ta to jawność giełdy nieszczęsna, że tam wszystko lepiej i rychlej, a przynajmniej równocześnie się dowiedzą czego potrzeba, czy w Wiedniu, czy Wrocławiu, Szczecinie lub w Gdańsku, to wyjaśnienie mętów handlowych coraz dokładniejsze, bo temi dniami rozsełać się zacznie i cennik giełdy po kraju z jej sekretarjatu, zawierający to ostrzeżenie, to tłómaczenie usposobienia chwili handlowej. Jest ono solą w oku tym ludziom, którzy z dotychczasowej rutyny i nieświadomości korzystać mogli, ztąd też puszczają pogłoski o jakichś cenach fikcyjnych na giełdzie, co nawet śmiechu nie warte, ale przyjmować się może do czasu, jako ciąg dalszy wyższości handlowej faktora i przekupnia nad producentem. Kto zważy kontrolę i nadzór nad temi sprawami na giełdzie, surowe prawa względem umów udanych, ich znikomy chwilowy efekt dla jawności giełdowej, która konkurencję natychmiast sprowadza, krzyżujące się, ba przeciwne sobie interesa kupców, z różnych stron i krajów zlecenia dających, przyzna, że może mieć miejsce spekulowanie na zniżenie albo podskoczenie ceny, co wszakże tylko odbyt ożywia, — ale minęły czasy, gdzie jeden potężny zakład kredytowy podczas potrzeby w sąsiednim kraju potrafił w Galicji skupywać zboże, a czem więcej skupywał, tem więcej zboże spadało, bo producent o niczem dowiedzieć się nie mógł, siedząc jak w zawiązanym worku.

Dzisiaj więc, jeżeli gdzie więcej zapłacą za zboże niżeli notowane jest na giełdzie, to wcale słusznie, bo raz, że giełda przy rozmaitości cen, przy uskutecznionych sprzedażach często wykazać może tylko cenę przeciętną, a zatem nie najwyższą, to znowu, tu i owdzie miejscowa potrzeba chwili słusznie podbija cenę, która wprawdzie wyższa, lecz nigdy niższa wypaść nie może z kosztem przewozu, nad notowaną w cenniku, bo giełda stoi na straży takiego zniżenia.

Towarzystwa muzyczne dają swym członkom koncerta gratis, Towarzystwo sztuk pięknych rozdaje obrazy, giełda rozdaje — ceny. Czyliż zważywszy te okoliczności, można powiedzieć: „ja w domu sprzedaję, nie zaś na giełdzie — dla czego mam płacić za wstęp na nią 20 złr. w. a. na rok?“ Dlatego, bo te 20 złr. w. a. kilkakrotnie albo odebrałeś albo odbierzesz — bo giełda ci kupca napędza do domu, pilnuje ceny produktu twego, po której sprzedajesz — nie czynisz zatem nikomu łaski, tylko sam sobie dobrze, i pełnisz rozsądną powinność.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 12. września. Donosiliśmy już, że obaj ministrowie skarbu mieli wedle ponownej narady sformułować projekt rozdziału kwoty długów i pokrycia bieżących wydatków. Otóż sformułowanie to już nastąpiło. Deputacje mają się właśnie zebrać w sobotę, ale nie wiadomo, czy projekt sformułowany będzie im przedłożony tegoż dnia, czy wprzódy nie przyjdzie jeszcze na konferencję pełnej rady ministrów, do której jak słychać zawezwano także wszystkich ministrów węgierskich, przebywających w Peszcie.

Frkftr Journal dowiaduje się z Wiednia, o ciekawym kłopocie ministerstwa. Na Węgrzech znajduje się mnóstwo banknotów koszutowskich z r. 1849; posiadanie ich i wydawanie było mocno do niedawna paragrafami karnemi zabronione. Teraz zaś więcej niż 1000 posiadaczy tych asygnat wniosło petycję do ministerstwa węgierskiego o wypłatę ich. Jedni wywodzą, iż przez uznanie nieprzerwalności prawnej przywrócona została także wartość tych asygnat; drudzy dedukują to samo z wydanej amnestji; inni przytaczają, że sam Windischgraetz płacił wojsko i liweruntów temi asygnatami, i tym sposobem dostały się one w ręce publiczności. Dotychczas kwestję tę nierozstrzygnięto, bo nikt nie wie, co z nią począć.

Komisja do obrad nad ustawą karną stosownie do zasadniczego rozróżnienia, przyjętego na poprzedzającem posiedzeniu, że poniżenie, zhańbienie i zelżenie, a podburzanie do nienawiści i pogardy mają być oddzielnie traktowane, rozbierała na posiedzeniu z d. 9. b. m. przedewszystkiem §§. 111 i 112 projektu rządowego, które traktują o poniżaniu konstytucji lub reprezentacji państwa albo kraju, i przyjęła też paragrafy w następującej formie:

§. 111 a) Kto publicznie z wymienionych w §. 107 a) konstytucję stara się poniżyć w jej wartości, przez powoływanie się na nieprawdziwe fakta, w celu podburzania przeciwko niej, ten staje się winnym zbrodni podburzania i ma być karany więzieniem od 1—4 lat. Jeżeli zaś obwiniony udowodni, że przytoczone przezeń fakta są prawdziwe, albo że miał dostateczny powód do uważania je za prawdziwe, wtedy nie podlega żadnej karze.

§. 111 b) Kto publicznie jedną w §. 107 a) konstytucji przez jakiś czyn, albo przedstawienie, z którego daje się wykazać zamiar zelżenia albo znieważenia tejże konstytucji, poniża, staje się winnym przestępstwa poniżenia tejże. i ma być karanym więzieniem od 5 miesięcy do 1 roku.

§. 112 a) skazuje za dopuszczenie się tej samej zbrodni podburzania przeciwko reprezentacji konstytucyjnej na więzienie od 4 miesięcy do 1 roku, a

§. 112 b) za przestępstwo poniżenia reprezentacji konstytucyjnej na więzienie od 1 — 4 miesięcy.

Następnie został także i §. 129 projektu rządowego, traktujący o poniżaniu rządu, w myśl tej samej zasady odmiennie sformułowany, i za przestępstwo podburzania przeciw ustawom i rozporządzeniom rządowym, ustanowiono karę więzienia od 1—9 miesięcy, a za przestępstwo poniżania, karę aresztu od 1 tygodnia do 1 miesiąca.

§§. 130. i 131., traktujące o obrazie honoru urzędowego, zostały tutaj opuszczone i postanowiono uwzględnić ich orzeczenia dopiero w artykule o karygodnych czynach przeciw honorowi.

Nakoniec wzięto pod obrady rozdział XI., który traktuje o zaburzeniach spokoju i różnych innych karygodnych czynach przeciw pokojowi i porządkowi w państwie.

§. 138. podburzanie do kroków nieprzyjacielskich, został ograniczony tylko na podburzanie do kroków nieprzyjacielskich i do tworzenia nieprzyjaznych sobie stronnictw obywateli państwa, i w myśl tego otrzymał odmienne od projektu rządowego sformułowanie z oznaczeniem kary więzienia od 4 miesięcy do 1 roku.

§. 139. został jednogłośnie podług projektu rządowego przyjęty. §. 140. przyjęto również tylko z małemi stylistycznemi zmianami. Naostatek zostały przyjęte i §§. 141—143. podług projektu rządowego z nieznacznemi zmianami i dodatkami.

Praga d. 12. września. Uwięzione za rozpowszechnienie broszury *Płacz korony czeskiej* cztery osoby, otrzymały amnestję, i zostały puszczone na wolność. Zastanowiono także śledztwo przeciwko redaktorowi *Politik* w procesie prasowym.

Genewa d. 10. września. Dziwactwo stosunków teraźniejszych w Europie, wywołane całym szeregiem długoletnich kruczków i zabiegów dyplomatycznych, objawia się najlepiej może w kongresie zwolenników pokoju, którzy tu od dni kilku obradują nad środkami zapewnienia światu cywilizowanemu trwałego pokoju. [illegible] wszystkie temata, i na podstawie wszystkich doszli do rezultatu: że pokój jest niemożebny. Jeżeli Quinet konstatuje wielką prawdę iż ludzkość straciła poczucie samej siebie, i postradała wszelkie sumienie, toć to nie dowód potrzeby pokoju, bo wtedy [illegible] rozszerzenia się do gruntu. Jeżeli Garibaldi wstępując do grona miłośników pokoju, i sam miłośnik pokoju, woła zaraz z góry: Idę do Rzymu; precz z papieztwem! — toć to przynajmniej nie różczka oliwna. Jeżeli Lemonnier wielkim głosem domaga się republiki, toć sam wydaje woję całemu stanowi rzeczy w Europie.

Ostatnie posiedzenie przyjaciół pokoju, jak doniosł telegram wczorajszy miało być wzorem burzliwości, i skończyło się też burzą. Telegram nie doniósł nad czem właściwie obradowano, ale o to mniejsza, wszakże wszystko czego się tknąć, a najbardziej sprawa polska — ta ogromna bolączka na ciele europejskiem, wymaga nie plastrów kojących lub zakrywających — angielskich, lecz radykalnej operacji.

W Londynie istnieje od lat 50 „Stowarzyszenie przyjaciół pokoju“, daremnie dotąd wyglądające rezultatów swoich dążności. Słysząc o genewskim kongresie, wysłano doń adres z powinszowaniem, iż przecież kontynent europejski w swych zapatrywaniach doszedł do tego samego stanowiska, jakie zajmuje stowarzyszenie londyńskie. [illegible] angielskiego ni [illegible] kongresu genewskiego. Anglicy wiecznie nie chcą rozumieć położenia rzeczy na kontynencie, i wiecznie [illegible] bawełny i pieprzu.

Wzniósł się i głos polski na kongresie genewskim. Tekst jego mamy przed sobą, jestto po francuzku napisana „protestacja przeciwko pokojowi“ (*Protestation contre la paix*), zaadresowana pod dniem 7. b. m. do prezydenta kongresu, przez p. Władysława Mićkiewicza. Pismo to stylem septembrystów francuzkich napisane, skreśliwszy upadek Polski, zapytuje wszystkich, a szczególnie Francuzów, ezyby sobie życzyli doznać tego samego losu? Ponieważ naturalnie nikt sobie tego nie życzy, przeto *per absurdum* dowodzi pan Mićkiewicz nieloiczności w teraźniejszym czasie teorji ogólnego pokoju i powszechnego rozbrojenia, wobec tego, co się dzieje z Polską pod panowaniem Moskwy i Prus. Przypomina Francuzom czasy konwentu; dziwi się jakim sposobem tak szlachetni ludzie jak Edgar Quinet i Garibaldi znaleźli się na jednej drodze z Emilem Girardin, który dla dobra materjalnego chce *quand même* pokoju; zwraca się do rewolucjonistów francuzkich, historyków, filozofów, mowców i dziennikarzy, wykazując im do ócz niekonsekwencję, jeżeli chcąc pokoju, nie chcą wymiaru sprawiedliwości dla Polski. Nie pokoju ale krucjaty strasznej potrzeba przeciwko Moskwie, aby wydrzeć jej Litwę i oczyścić ziemie polskie z hord barbarzyńskich. Potrzeba zarazem, aby naród niemiecki rządowi pruskiemu wypowiedział swoje przekonanie, iż przymierze z Moskwą uważa za zbrodnię. „Oświadczcie — powiada Mićkiewicz w końcu do kongresu genewskiego, — iż naród niemiecki nie może liczyć na sympatję patrjotów-liberałów żadnego kraju, jeżeli nie zerwie solidarności swej z Moskwą i nie odda całej sprawiedliwości Polsce w Poznańskiem.

„Jeżeli tego nie uczynicie, natenczas wszelkie wasze projekta będą płonne w samem źródle, a pokój przez was pożądany, będzie kłamstwem; albowiem jeżeli nie rychło nastąpi krucjata przeciwko Moskwie, wtedy niebawem ujrzycie Moskali, obozujących w Stambule i Rzymie, w Genewie, w Paryżu i w Londynie!“

Florencja d. 11. września. *Opinione* zaręcza, że spór o legię antybeńską załatwiono w duchu konwencji wrześniowej ku obostronnemu zadowoleniu.

Londyn d. 10. września. Przygotowania do wyprawy abisyńskiej postępują szybko. W Liwerpolu stoi w pogotowiu eskadra transportowa o 10 parowcach, i ma zabrać 8000 ludzi.

Turcja. Z Therapii donoszą pod dniem 6. b. m.: Na radzie ministerjalnej, odprawionej d. 4. b. m. pod prezydencją sułtana, postanowiono wydać rozporządzenie Omerowi baszy, aby wszelkie kroki wojenne na miesiąc jeden zawiesił. Równocześnie ma być ogłoszona ogólna amnestja dla wszystkich uczestników powstania kreteńskiego, a ochotnikom ma być oznajmiono, że przez miesiąc stoją im otworem wszystkie drogi do powrócenia z wyspy do swojej ojczyzny. Jeżeliby sobie tego życzyli, da im nawet rząd ottomański statki dla ułatwienia przeprawy. Zastrzega sobie jednak rząd turecki, że ci krajowcy kreteńscy, którzyby w przeciągu tego miesiąca wyspę opuścili, przestają być poddanymi Turcji, i mogą tylko za osobnem pozwoleniem Porty powrócić. Postanowienie to świadczy najlepiej o ludzkości, z jaką Turcja postępuje wobec bezwładnego już zupełnie powstania, jako też o tem, że uwzględnia w zupełności życzenia mocarstw. Z drugiej strony jest rzeczą pewną, że Porta stanowczo opierać się będzie odstąpienin Kandji i wszystkie odnośne propozycje odrzuci. W tym duchu miał się sułtan stanowczo wyrazić wobec moskiewskiego posła. Zapewniają także, że admirał Simon otrzymał rozkaz zaprzestania przewozu emigrantów kandyjskich, ponieważ stało się już zadość wymaganiom ludzkości. Francuzi słyszeli tylko o owych mniemanych rzeziach w głębi wyspy, rozgłaszanych głównie przez Grecję i Moskwę. Moskwa utrzymuje i teraz jeszcze, że względy ludzkości wymagają tem gorliwszego pomagania do emigracji w tej chwili, gdyż cała ludność grecka Kandji przygotowuje się opuścić wyspę.

Meksyk. Wychodzący w Madrycie dziennik *Irurac Bat* otrzymał doniesienia z Meksyku, wedle których amerykański admirał Palmer wysiadł ze sztabem swoim w Vera-Cruz i udał się do Meksyku, aby żądać wydania zwłok Maksymiliana i uwolnienia Santa Anny. Fregata austrjacka *Elisabeth* stała pod Sacrificios, zabierając rozbitków austrjackich. Spodziewano się zatargów między Meksykiem a mocarstwami. Losado z wojskiem swojem nie chciał uznać Juareza. Skazany na śmierć jenerał Castillo uciekł z Queretaro.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 12. września.

(*X*) Wczoraj o godzinie 1. z południa, jak już wam telegrafy doniosły, nastąpiło otwarcie parlamentu, mową tronową, wypowiedzianą osobiście przez samego króla. Nie widzę powodów zastanawiać się szczegółowo nad mową króla pruskiego. Jest ona taka sama, jak po większej części wszystkie mowy tronowe, złożona z ogólników, z pochwały własnych czynów i wyrażenia nadziei szczęśliwej przyszłości.

Ważniejszą nierównie wiadomością, niż mowa tronowa, zdaje mi się być wiadomość nadeszła tu z Petersburga, że car Aleksander rzeczywiście jest chory, i że w Petersburgu myślą o ustanowienin rejencji. Powiadają, że godności rejenta w. ks. Konstanty przyjąć nie chciał. Według naszego zdania ani na chwilę nie przypuszczamy, żeby ks. Konstanty nie korzystał ze zdarzonej sposobności. Owszem, należy się spodziewać, że wspólnie z ks. Suwarowem przyprowadziłby do rządów partję umiarkowaną i liberalną, której zawsze był wyznawcą. Że prędzej czy później jakiś niespodziewany grzmot z Petersburga wyleci — to prawie jest rzeczą pewną. Nie można się wprawdzie dziś domacać, co rzeczywiście się zrobiło, ale samo milczenie dzienników o carze, pewna tajemniczość osłaniająca od paru tygodni osobę monarchy moskiewskiego daje dużo do myślenia.

Pogłoski o zastąpieniu barona Goltza w Paryżu księciem Reuss, nabierają coraz bardziej większego prawdopodobieństwa. Spotkanie króla Wilhelma z królami bawarskim i wirtembergskim, uważane jest za pewne, i naznaczają je na koniec tego miesiąca.

Nagły wyjazd p. Rouher z Wiednia i niewidzenie się z baronem Beustem z początku zrobiło tu dobre wrażenie — później jednak zaczęto podejrzywać szczerość francuzkiego ministra i dla tego utrzymują, że wyjazd ten miał zamaskować właściwe zamiary rządu francuzkiego.

Podniesiona kwestja przez dzienniki moskiewskie, co do odstąpienia Prusom lewego brzegu Wisły, nie znajduje tu wielu zwolenników, chociaż nie zbywa na takich, którzy nową aneksję z chęcią widziećby chcieli, jako fakt urzeczywistniony. Poważniejsze jednak źródła zaprzeczają zupełnie podobnym kombinacjom terytorjalnym, nazywając je prostemi gazeciarskiemi wymysłami.

Pewna część księży zakonników polskich, jak wiadomo po skasowaniu klasztorów w Kongresówce, za paszportami udała się za granicę. Rząd moskiewski przeznaczył dla każdego 150 rubli rocznie, które właściwa ambasada co pół roku osobiście każdemu wypłacała. Takich pewna część zakonników przebywa w Prusach. Otóż rozeszła się tu wieść, nie ręczę czy prawdziwa, że rząd moskiewski tylko do Nowego roku utrzymywać będzie za granicą wypędzonych zakonników, potem ani płacić im nie będzie, ani do kraju nie pozwoli wrócić.

Sprawozdania z kongresu genewskiego pilnie są tutaj czytywane, szczególniej Garibaldi wzbudza powszechny interes i entuzjazm.

Kronika.

— **Nowa katedra polska przy wszechnicy lwowskiej.** Według nadeszłego wczoraj telegramu c. k. ministerstwa wyznań i oświecenia, poruczoną została na propozycję c. k. prezydjum namiestnictwa suplentura austrjackiego prawa handlowego i wekslowego z wykładem w języku polskim na uniwersytecie lwowskim na rok naukowy 1867/8 c. k. radzcy sądu krajowego, dr praw, Ludwikowi P e p ł o w s k i e m u.

— **Uroczystość poświęcenia noworestaurowanego kościoła w Żółkwi**, poczęła się już dnia 11. września nieszporami w kościele OO. dominikanów, celebrowanemi przez księda arcybiskupa Wierzchlejskiego. Duchowieństwo już zjechało się było. Przybyli księża biskupi tarnowski i przemyski. Ksiądz metropolita Litwinowicz, który dawniej przyrzekł wziąć udział w uroczystości, teraz wytłómaczył się słabością.

Pozawczoraj rano rozpoczęła się konsekracja kościoła, od ceremonii, którą duchowieństwo odbywa samo przy drzwiach zamkniętych, ceremonii zażegnania złego. Niewpuszczano więc nikogo do kościoła i w tym celu postawiono huzarów na koniach. Było to dość niestósowne rozporządzenie, bo huzarzy cisnącej się publiczności nie umieli powiedzieć, dla czego jej nie puszczają. Pałasz i najechanie koniem były jedyną ich czynnością, co wywoływało niechęć powszechną.

Później koło 10tej godziny odbywało się uroczyste wejście duchowieństwa do kościoła i właściwe poświęcenie ołtarzów i 12tu krzyżów, jako symbolu 12tu apostołów. Duchowieństwa było mnogo. Ceremonia poświęcenia krzyżów wymagała, aby kościół nie był przepełniony i procesja w kościele odbywać się mogła swobodnie, by swobodnie można ustawiać rusztowania i schody do wysoko umieszczonych krzyżów, mających się poświęcać i namazywać. Znowu więc nie puszczono tłumu do kościoła, ale tylko protegowanych, deputacje, bractwa, procesje z innych parafij i kościołów, i panie. Raziło to, że między protegowanymi nie było nikogo z licznie zgromadzonego ludu wiejskiego, osobliwie, iż znowu nie było nikogo, coby cisnącym się wytłómaczył powód, a huzarzy znowu koniem i szablą nacierali na chcących wejść do świątyni.

Po poświęceniu kościoła szło całe duchowieństwo z biskupami uroczystą procesją przez rynek do kościoła OO. dominikanów, dokąd na czas restauracji przeniesiono sanctissimum i parafię. Baldachim nad biskupami niosło dwóch włościan, dwóch mieszczan, dwóch z szlachty. Zabrawszy sanctissimum, wrócono do świeżo poświęconego kościoła i rozpoczęła się zaraz suma. A była to już blisko godzina 2ga popołudniu. Suma jedna w kościele, druga odprawiona była pod namiotem. Toż samo i kazanie, jedno było w kościele, drugie na rynku. Pierwsze miał ks. Mazurak, pięknie ułożone i wypowiedziane, a ściślej kościelne. Na rynku kazał ks. Florentyn, z zakonu OO. dominikanów, prawdziwy ludowy kaznodzieja, a słuchało go z 10.000 ludzi, po większej części wiejskiego, ruskiego. Kaznodzieja ten wykazywał, że ta uroczystość kościelna jest zarazem i uroczystością narodową, i w swej mowie powiązał dzieje narodu naszego z dziejami kościoła polskiego. Odmalował świetny stan dawnej Polski i smutny stan dzisiejszy narodu, mianowicie pod moskiewskim rządem. Wytknął wady nasze jako przyczyny upadku Polski i upominał do poprawy, do wzbudzenia w sobie religijnego i narodowego ducha przodków. Wyraził nadzieję, iż pod berłem cesarza i króla, (który znacznym datkiem do restauracji kościoła się przyczynił), i narodom wymierza sprawiedliwość, nasz także naród może się dźwignąć z upadku.

Suma skończyła się o godzinie 4tej popołudniu.

Dla duchowieństwa, deputacyj rozmaitych i innych gości zastawiono trzy obiady, jeden u księdza infułata na osób 60, drugi w sali rady miejskiej na 50 osób, trzeci w klasztorze dominikanów na 60 osób. Do księdza infułata żółkiewskiego byli zaproszeni; wyższe duchowieństwo, kilku wyższych urzędników, między którymi był pan Komers, kilku wyższych wojskowych, kilku z szlachty, i ze wszystkich deputacyj miast i korporacyj, które przybyły do Żółkwi na tę uroczystość, po jednym członku, którego deputacje te delegowały z pomiędzy siebie. J. E. hr. namiestnik już po sumie opuścił Żółkiew i nie był na obiedzie. Obiad był bardzo wystawny i trwał — pomimo, iż dania szły szybko, po

---

Niech nie myślą czytelnicy, że z Katkowa mówiło gorące przekonanie, silna namiętność, fanatyczna miłość ojczyzny. Bynajmniej. My znamy go osobiście i wiemy, że ludzkie uczucia nie ogrzewały nigdy tego skrzepłego serca, tego zimnego rozsądku, ze spokojnością prosektora przewracającego wnętrzności człowieka, którego on nie nawidził za to, że tamten za życia był wyższym od niego.

Społeczność moskiewska była z początku zdziwioną, czytając *Moskowskija Wiedomosti*, bo nigdy jeszcze nie zdarzyło się nic podobnego. W ostatnie dni panowania, Mikołaj przymusił wszystkich do milczenia, lecz nigdy nie udawało mu się zmusić do mówienia tak jak sobie tego życzył. Wtedy niszczono książki i autorów; lecz Aleksander II. jest szczęśliwszym od ojca, bo pochwalić się może, że piśmiennictwo moskiewskie stało się pomocnikiem jego tajnej policji. Wreszcie Mikołaj nie chciał tego. Oklaski gniewały go, bo uważał siebie wyższym nad opinię prostych śmiertelników. On nie dbał, czy byli kontenci lub nie z jego rozkazów, byle rozkazy te były wypełniane święcie i byle nikt nie okazał swego nieukontentowania, bo jego ideałem porządku było bierne posłuszeństwo koszar wojskowych. Za panowania Mikołaja mówić było niebezpiecznie, lecz za to milczeć można było bezkarnie; nikt nie ośmielał się powiedzieć publicznie: ten człowiek milczy dla tego, że nie ma co powiedzieć, lecz dla tego, że ukrywa się, lub ten człowiek jest smutny — bo zdaje się że Polaków żałuje!...

Panowaniu Aleksandra II. należy się zaszczyt wprowadzenia w administrację obowiązku zachowania popularności jego jakiemibądź środkami i zaprowadzenia literatury szpiegostwa i ubóstwiania caryzmu. Od tego czasu w Moskwie piśmiennictwo lepiej służy rządowi jak żandarmi, i poziom moralny zniżył się okropnie, dzięki ciągłym głoszeniom o konieczności exterminacyjnej polityki w Polsce i filozofii ślepego posłuszeństwa i niewolniczości dla rządu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sobie — do 8mej godziny wieczorem. Muzyka pułku huzarów przygrywała przed domem. Oprócz toastów, które wzniósł gospodarz za zdrowie cesarza, i innych zwykłych, wznoszono zdrowie księdza infułata (w pięknej przemowie ks. arcybiskup Wierzchlejski) zdrowie przybyłych deputacyj od Rad miejskich i zdrowie Towarzystwa „Sokoła“, które pieszo pielgrzymkę odbyło z Lwowa do Żółkwi.

W sali radnej zebrały się deputacje z miast i korporacyj, wyjąwszy wydelegowanych do ks. infułata. Tu już towarzystwo było jednolitsze i serca szybko się odsłoniły, a języki rozwiązały. Powtórzono prawie te same toasty, które wznoszono przed pięciu laty w tem samem miejscu, gdy był obchód przyniesienia zwłok królewiczów. Lecz wtedy była tylko deputacja z miasta Lwowa, witana przez radnych żółkiewskich, teraz już stanęły i deputacje z Jaworowa, Złoczowa, Brodów, Sambora, Przemyśla, Jarosławia i Tarnowa. Już więc jest postęp w poczuwaniu się do solidarności narodowej, ale jeszcze bardzo słabe kółko się utworzyło. Uroczystość żółkiewska była tak dobrą sposobnością do zbliżenia się miast z sobą, do poznania się, do pobudzenia w sobie ducha solidarności, lecz jakoś nie wszędzie to zrozumiano.

W końcu wniósł dr. Gębarzewski, aby na wyrestaurowanie części zamku żółkiewskiego, gdzie było mieszkanie króla Jana III. zrobić składkę, i już teraz rozpocząć, położyć pierwszy początek, a o dalsze odezwać się do miast galicyjskich, do całego kraju. Myśl tę nasunęło dr. G. kazanie ks. Florentyna, który ostremi słowy gromił właścicieli zamku, iż tak mu rozsypywać się dają (z kaplicy zrobiono chlew). Właściciel dzisiejszy słuchał kazania.

Gdy poczęto składkę robić, wniósł p. Sanciewicz, radny lwowski, aby zrobić składkę i na pomnik dla króla Jana III., w Żółkwi wystawić się mający. I znowu zrobiono składkę na pomnik. Składki te oddano burmistrzowi żółkiewskiemu dla przechowania i kierowania dalszemi.

Już to do restauracji tej części zamku, gdzie przemieszkiwał król Jan III., przyjdzie podobno i bez przyczynienia się składek. Opowiadano nam, że zaraz tego dnia właściciel tego zamku, pan Głogowski, podczas obiadu u ks. infułata, oświadczył, że zabierze się natychmiast do dzieła. A jest to bardzo zamożny obywatel, który dokonać tego jest w stanie. Natenczas składki na restaurację zamku obrócone być winny na pomnik, o którym marzył i ks. infułat, restaurator kościoła. Chciał on pomnik ze składek na kościół postawić, jeżeliby co zostało. Niestety, ledwie wystarczyło skąpo.

O restauracji kościoła samego osobno napiszemy.

— Miasto Sambor przysłało przez swą deputację dar dla kościoła żółkiewskiego, kielich złoty i trybularz; a lwowski obywatel, Bielański, piękną chorągiew z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej z jednej, a z Chrystusem zmartwychwstającym z drugiej strony, pędzla pana Grabowskiego.

Inne miasta ponadsyłały telegramy. Jeden z tych telegramów dostał się w nasze ręce, telegram z Kałusza. Brzmi on: „Rada gminna kałuska pozdrawia braci, zebranych około pomników chwały narodowej, i wznosi toast za zdrowie każdego, w czyjej piersi miłość ojczyzny bije pełnem tętnem. Niech żyją! W imieniu rady gminnej: Jan Szlesinger, zastępca burmistrza.“

Okoliczny lud ruski zabierał się z procesjami i chorągwiami przybyć na tę uroczystość. Nie dozwolono mu tego. Aby powstrzymać go od udziału zupełnie, puszczono wiadomość, że Moskale przekroczyli granicę, idą na Żółkiew i wszystkich tam obecnych w pień wytną. Nie pomogło to jednak. Do 10.000 ludu zgromadziło się pomimo pogróżek. Szlachty zaś przybyło tylko kilkunastu z bliskich okolic! Smutny to objaw!

— Miasto Brody otrzymało było zaliczkę rządową 105.000 złr. na pożyczkę półmilionową ze skarbu państwa, o którą do rządu podało. Pożyczka sama miała być uchwalona w Radzie państwa. Lecz gdy rzecz się zwlekała, miasto Brody zaciągnęło w banku narodowym pożyczkę 300.000 złr. i uprasza rząd, aby połowę procentów od tego długu wziął na siebie. Ministerstwo Radzie państwa przedłożyło teraz projekt do ustawy, biorący na skarb opłatę procentów od połowy tej sumy, pożyczonej z banku Brodom — ale tylko teraz (vorläufig) ze zobowiązaniem na lat sześć.

— **Stryj** dnia 10. września. Nasza Rada miejska na dniu 31. sierpnia rb. jednogłośnie uchwaliła, ażeby w szkołach tutejszych, kosztem miasta utrzymywanych, a mianowicie w szkole niższej realnej i normalnych, jako też i w głównej panieńskiej szkole, język polski, jako język wykładowy zaprowadzony został.

Dziś przywiozła żandarmerja mikołajowska do tutejszego sądu śledczego pojmanych trzech chłopów, którzy w lesie derewackim nocną porą na podróżujących napadali i tychże obdzierali.

— **Bolechów** d. 11. września. Sądząc, iż zachowanie się pojedynczych szkół względem ustawy o języku wykładowym opinię publiczną obchodzi, pospieszam z doniesieniem, iż tutejszy nauczyciel, kierujący szkołą izraelicką, p. Neh. Landes, zaraz z rozpoczęciem roku szkolnego poczynił stosowne kroki w duchu nowej ustawy.

I tak rachunki polecił wykładać we wszystkich klasach w obu językach, w polskim i niemieckim, ażeby tym sposobem przysposobić młodzież do słuchania nadal całkiem wykładów polskich. Wykłada on teraz sam język polski i niemiecki prawie całkiem w języku polskim w wyższych klasach, tylko że daje objaśnienia i w niemieckim. Także wykłada wyjątki z historji naturalnej, które dotąd tylko w języku niemieckim wykładano, w języku polskim. — Lecz dalszych zmian innych przedmiotów w duchu nowej ustawy, nie poczyniono, dla braku sił nauczycielskich, mogących wykładać w języku narodowym. P. Landes ogłosił w bożnicy następującą odezwę:

„Z dniem 1. września b. r. tutejsza izraelicka szkoła ludowa po raz 12ty rozpoczyna rok szkolny. Niestety, pomimo gorliwości wszelkiej ze strony nauczycieli, przecież jej nie udało się jeszcze istniejących przeciw niej przesądów, które czas dawno potępił, rozprószyć, a szczególnie młodzież męzką do uczęszczania nakłonić.

Wspołwyznawcy! we wszystkich czasach nasi bracia, skoro ucisk przestał, odznaczali się umiejętnościami i nauką; tylko w naszym kraju, pomimo że ucisk ustał, pomimo, iż ze wszystkimi synami ojczyzny równych doznajemy swobód, a ona i nas do wzięcia udziału w utrwaleniu samorządu powołuje — większą część naszego pokolenia noc jeszcze otacza ciemna!... Nawet znajomości języka krajowego nie przywłaszczyliśmy sobie. Czyż mamy klątwę proroka „Będziecie mieszkali śród narodów, których mowy nie zrozumiecie“ sami na siebie ściągać?...

Bracia! inny całkiem czas, bo wolność dla naszej nastaje ojczyzny. Wolność i równość z tronu naszego najukochańszego cesarzą głoszą. Wykształcenie we wszystkich warstwach życia socjalnego stało się potęgą, na którą nam oglądać się wypada. Język polski, jak wiecie, ma wkrótce wszędzie być zaprowadzony, a jeżeli zawczasu nie pomyślicie o tem, aby dzieci go się nauczyły, na pastwę nędzy i poniżenia ich oddajecie; bo jakież można mieć mniemanie o człowieku, nie posiadającym nawet znajomości języka krajowego?

Dyrekcja szkoły z gorliwością patrjotyczną będzie starała się pielęgnować w szkole język krajowy. Gromadźcie się więc około tego zakładu, i posyłajcie dzieci wasze licznie tamże, aby one kiedyś błogosławiły wam za waszą wyrozumiałość. Wiek późniejszy wszystkich tych rodziców do odpowiedzialności pociągnie, którzy dzieciom swym wychowania, duchowi czasu odpowiedniego, nie dali.

Oby te słabe słowa zdołały was, moi współwyznawcy, przekonać o ważności chwili teraźniejszej!

Zapisywanie do szkoły poczyna się z d. 1. września, i trwa przez cały miesiąc, po którego upływie żadne dziecko przyjętem nie będzie.

Bolechów d. 29. sierpnia 1867.

Z dyrekcji szkoły ludowej dla izraelitów.
Neh. Landes m. p.

— **Korsarstwo księgarskie.** Niejaki p. M. Jagielski w Poznaniu, zaczął wydawać pisma Syrokomli, jednego z pierwszych naszych poetów, a który pozostawił wdowę z czworgiem dzieci bez utrzymania. Jeśli nie poczucie uczciwości, czci dla poety, to litość najpospolitsza powinna była skłonić p. M. Jagielskiego do ułożenia się z nieszczęśliwą rodziną poety o cenę, za pozwolenie wydawania pism jego. P. M. Jagielski tego nie uczynił, a jednak nakłada na każdy tom cenę niemal 2 złr., chce siebie krzywdą biednej wdowy i biednych sierót wzbogacić, ufając w ustawy pruskie, które mu dopuszczają popełnić bezkarnie takie korsarstwo. W Warszawie podniosły już przeciw temu korsarstwu swój głos wszystkie pisma polskie; do Lwowa dopiero teraz nadesłał p. M. Jagielski swoje wydanie, ale tutejsi księgarze oświadczyli, że go nie wezmą na sprzedaż, dopóki p. Jagielski nie ułoży się z wdową. Zbytecznem podobno byłoby wzywać uczciwych ludzi, aby poszli za przykładem księgarzy lwowskich i dla mizernego, łzami wdowy i sierót oblanego zysku nie narażali się na wystawienie pod pręgierz opinii. Przykro było, gdy obcy w Lipsku dopuszczali się korsarstwa na rodzinach naszych pisarzy — ale nikt się nie spodziewał, aby rodak takiego postępku się dopuścił.

— **Od wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.** Wydawnictwo zawiadamia niniejszem szanowną publiczność, pp. opiekunów i prenumeratorów swoich, że już rozpoczęło druk publikacji serji drugorocznej, mianowicie: Kalendarza na rok 1868, tudzież powieści p. J. Zacharjasiewicza, pod tytułem: Marek Poraj — z czasów pierwszego rozbioru rzeczypospolitej Polskiej. Ponieważ w kalendarzu umieszczone będzie sprawozdanie poszczegółowe z funduszów wydawnictwa i spis imienny pp. opiekunów i prenumeratorów, przeto uprasza się najuprzejmiej, aby ci pp. opiekunowie, którzy dotąd nie nadesłali wykazu swoich prenumeratorów, raczyli takowy jak najrychlej przesłać wraz z zaległą należytością za rok 1866 — pod adresem wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych, ulica Wiślna nr. 174 w Krakowie.

Wydawnictwo oznajmia zarazem, że otwiera w drugiej połowie września br. swoją księgarnię przy ulicy Florjańskiej, wszelako przyjmuje już i teraz z wszelką gotowością zamówienia, których w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszej cenie załatwiać nie omieszka.

— **Z Iwonicza** otrzymaliśmy dokładny rachunek z balu, urządzonego podczas tegorocznej pory kąpielowej w Iwoniczu, na odbudowanie ruin gmachu pojezuickiego w Krośnie, w celu umieszczenia w tymże szkół gimnazjalnych, lub realnych, który tu zamieszczamy:

Z głównej sprzedaży biletów wpłynęło banknotami 272 zł., złotem 16 zł., z sprzedaży biletów przez dr. Bośniackiego 25 złr., z sprzedaży biletów przez dr. Skalskiego 23 złr., od p. Piotra Tchórznickiego nadesłane 5 złr., od hr. Wojciecha Komorowskiego 8 złr.; zebrano razem 349 złr. — Z tych wydano na muzykę, usługę i t. d. przez zajmującego się tem dr. Bośniackiego 41 złr.; zostaje czystego przychodu 308 złr. w. a: które zebrane przez p. Teofila Ostaszewskiego oddane zostały hr. Wojciechowi Komorowskiemu, jako prezesowi komisji finansowej, a ten złożył takowe do kasy komitetu; — przyczem dodać należy, że właściciel zakładu pozwolił na ten cel sali bezpłatnie, a p. Klobasa, prócz znacznie większego datku za wstęp na bal, kazał własnym kosztem salę oświetlić, zatem do pomnożenia przychodu z tego balu o wiele się przyczynili.

— (*C.*) **Przemyśl** dnia 12. września. Teatr stanisławowski zjednał sobie jak największą sympatję i poparcie u naszej publiczności. Obywatelstwo miejscowe i okoliczne zgromadza się jak najliczniej na przedstawienia. Wszystko zapowiada świetną przyszłość teatrowi stanisławowskiemu. Siły młode, talenta niezaprzeczone, inteligencja i poświęcenie się prawdziwe sztuce tak dyrekcji jak Towarzystwą, wszystko to powinno doprowadzić do znakomitych rezultatów. Dyrekcja po zapowiedzianych a wykonanych dziesięciu przedstawieniach, zapowiedziała nam, czyniąc zadość ogólnemu żądaniu — jeszcze sześć przedstawień. W imieniu ogółu upraszamy dyrekcji, by zechciała dłużej jeszcze zatrzymać u nas swe Towarzystwo. Prosimy o to serdecznie, w nadziei, że prośba nasza osiągnie należyty skutek.

Jakeśmy słyszeli, teatr stanisławowski zaproszony został do Sambora. Przyjemnie nam będzie podzielić się z Samborzanami tem miłem wrażeniem, jakie na nas Towarzystwo pana Sztengla wywarło, ale chwilę rozstania się z Towarzystwem, pragniemy odsunąć jak najdalej.

Sprostowanie. W wczorajszym numerze zaszła przy łamaniu pomyłka; w artykule bowiem pod tyt. „Giełda i jej czynności“ powinien być ustęp, zaczynający się od słów: „Zapomnieliśmy wszakże i t. d.“ a kończący się słowami: „...głosili i ceny i kursa“ — na końcu. Dalej w w. 14. od końca zamiast rozważenie powinno być odważanie.

— **Florczak Franciszek**, tokarz z Podhajec, do 30 lat mający, wyszedł w roku 1863 pod Radziwiłłów, tam został ujęty i na Sybir zesłany. Odtąd nie słychać nic o nim. — Z nim razem był niejaki Radoń i Seko, o których obu także wieści niema.

Uprasza się o wiadomość o tych osobach; ktokolwiek by ją mógł dać, raczy to uczynić pod adresem W. P. nr. 662¹/₂ lub do *Gazety Narodowej*.

(Zwracamy uwagę interesowanych na umieszczony w wczorajszym numerze *Gaz. Narod.* spis uwolnionych Galicjan z niewoli sybirskiej. Znajduje się tamże nazwisko: Ignacy Radoń; p. r.).

Lwów, d. 14. września.

W sprawie ugody z Węgrami spodziewa się *Debatte* rychłego załatwienia na podstawie projektu, sformułowanego przez obu ministrów skarbu, który dziś w sobotę miał być przedłożony obu deputacjom z osobna. Wczoraj (w piątek) obradowała nad tym projektem kompletna Rada ministrów przed- i zalitawskich. Podług tego projektu Węgrzy nie uznają 500 milionów długu państwa austrjackiego. Do pokrywania procentów od reszty tegoż długu obowiązują się dostarczać 30 prct. Na amortyzację długu nic nie dostarczają. Na pokrywanie wydatków bieżących na sprawy wspólne obowiązują się płacić również 30 prct. rocznie. Deficyt na r. 1848 obliczony podobno na 48 milionów ma być pokryty drogą pożyczki.

Z powodu rocznicy zwycięztwa pod Wiedniem umieszcza *Debatte* wiedeńska pełen dobrej woli artykuł o wdzięczności, jaką Austrja winna Polsce. Przez upadek Polski Moskwa zrobiła w Austrji przystępny dla siebie wyłom. „Jeżeli wyłom ten, powiada *Debatte*, ma być naprawiony, i jeżeli mamy pozyskać dla wolności, a mianowicie dla wolności w Austrji, nowych sprzymierzeńców i bojowników, natenczas Austrja, która dotąd nie odpłaciła się Polsce za czyn w r. 1683, powinna być wdzięczną; nie wolno jej więc dłużej zwlekać spłatę zaciągniętego dawno długu, i musi ona biedz na pomoc ciężko uciśnionemu narodowi polskiemu, — musi mu przybyć na ratunek, jak niedyś Polacy biegli na ratunek Austrji! Polska wskrzeszona będzie najlepszym i najwierniejszym sprzymierzeńcem Austrji przeciwko potężnemu zalewowi panslawizmu, który w swej wielkiej monotonii zagrzebie wszelkie tętno swobody“.

Garibaldi wyjechał nagle z Genewy dnia 11. bm. nie uprzedziwszy o tem nikogo. Natomiast przybył Mierosławski i hiszpański jen. Prim. Posiedzenie kongresu pokojowego tegoż dnia było bardzo długie i burzliwe. Przybyli deputowani ligi reformistów angielskich. Vogt odczytał jakieś pismo autorki Fanny Lewald. Komitet kongresu wystąpił z rezolucją, rozwijającą program Grüna przeciwko utrzymywaniu stałych wojsk. Ladendorf zaproponował, aby narody same się oswobodziły; Schmalle z Paryża przemawiał za utworzeniem konfederacji socjalistycznej. Claudet z Paryża oświadczył, że demokracja francuzka życzy sobie utworzenia wielkiego zjednoczonego, ale nie monarchiczno-centralistycznego państwa niemieckiego. Jeden demokrata z Bawarji życzył sobie swobody drogą rewolucji. Dupasquier z Neuenburga zrgomił kongres, iż czyni zamach nawet na Boga, dowodził, że nie masz wolności bez moralności, i zarzucił Ameryce iż wiodła wojnę dla ucisku. Jeden Amerykanin mocno protestował przeciwko temu pojmowaniu rzeczy.

W sferach czysto szwajcarskich objawiała się niechęć przeciwko tendencji i charakterowi jaki francuzcy socjaliści nadali kongresowi, — tymbardziej, że Szwajcarów nie dopuszczano nawet do głosu, co skonstatował Fazy, oświadczając, wraz z Rogetem i Wessleim, że występują z komitetu. Wieczorem odbył się wielki mityng ludu szwajcarskiego, który zaprotestował przeciwko powyższej tendencji kongresu.

Na czwartem posiedzeniu kongresu genewskiego dnia 12. b. m. prezes wyraził ubolewanie swoje z powodu nieuszanowania wolności mówienia. Wessel rzekł: „Nie Genewy niepodległość, ale honor jej został narażony przez naruszenie wolności mówienia.“ Wśród hałaśliwego głosowania nad wnioskiem komitetu, aby w Genewie ustanowiony był nieustający komitet kongresu pokoju, uchwalono takowy, pomimo sprzeciwiania się genewskich obywateli, i ogłoszono go. Prezes wśród niesłychanego wzburzenia ogłasza rozwiązanie kongresu.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina telegrafują 12. września wieczór: Hr. Usedom, poseł pruski przy dworze włoskim, który w sobotę wraca do Florencji, był z oficerami włoskimi na ćwiczeniach strzelniczych w Spandawie. Oficerowie włoscy zwiedzali potem tameczne zakłady wojskowe. — Na posiedzeniu Rady związkowej wniesiono ze strony pruskiej projekt do ustawy, tyczącej się konsulatów związkowych, etatów poczt i telegrafów, marynarki i władz związkowych, i takowe uchwalono. Ustawę pocztową ułożono pod względem formy redakcyjnej.

Telegramy z Genewy d. 12. b. m. donoszą, że kongres został rozbity przy radykalistów genewskich. Domyślamy się, iż wrzawą czynioną na galerjach uniemożebniono wszelkie rozprawy i prezydujący widział się zmuszonym zamknąć zgromadzenie, zakładając protest.

Times zaprzecza doniesieniu, jakoby Anglia starała się u rządu tureckiego o pozwolenie zaciągania w Arabii ochotników na wyprawę do Abisynii.

W Stambule krążyła dnia 12. b. m. wieść, iż Francja odstąpiła od dalszych kroków w sprawie Kandyjskiej.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin, d. 13. września. Wyjazd króla do Hohenzollern nastąpi w połowie następnego tygodnia.

Paryż, d. 13. września. *Temps* dzisiejszy dowiaduje się z Berlina, że odwiedziny cesarza Francuzów na dworze berlińskim są rzeczą postanowioną. Goltz ma zawieźć Napoleonowi do Biarritz urzędowe zaproszenie od króla. Panujący Rzeszy północno-niemieckiej zjadą do Berlina równocześnie z Napoleonem, któremu towarzyszyć będzie małżonka. Termin tego zjazdu jeszcze nie oznaczony.

Mnichów d. 13. września. Cesarstwo austrjaccy wraz z byłą królową neapolitańską przybyli tu wieczorem. Jutro zjedzie się cesarz Franciszek Józef z królem bawarskim w Possenhofen.

Brema d. 13. wrześuia. Zapewniają, iż między Prusami a Ameryką zawarty został traktat pocztowy, postanawiający codzienną wysyłkę listów i zniżenie opłaty listowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 13. września. **(Z giełdy).** *Effekta:* Akcje galic. kolei żelaznej Karola Ludwika 215.80—215.90; obligacje pierwszeństwa kolei galic. Karola Ludwika II. emisji 94.75—94.82—94.90. *Towary:* spirytus wiadro 80° Trallesa 41 miar 14¹/₂ złr. od paźdz. do maja r. 1868 w Czortkowie; dtto. 15.60 od grudnia do maja 1868.

Oddziały Towarzystwa rolniczego. *Rolnik* donosi: Dotychczas zawiązano dwa oddziały powiatowe: w Kołomyi i Horodence.

Przewodniczącym oddziału kołomyjskiego obrano p. Franciszka Jasińskiego — radnymi pp. Władysława br. Drohojewskiego, Juliana Puzynę i Sidorowicza (dwóch ostatnich przyjęto jako członków do oddziału na tem posiedzeniu). Wybór delegatów odłożono do zjazdu na miesiąc październik.

Przewodniczącym oddziału horodeńskiego obrany został p. Mikołaj br. Romaszkan — radnymi pp. Wielowiejski Władysław, Kajetan Teodorowicz, Ignacy Passakas, Dawid Abrahamowicz, Mieczysław br. Dzieduszycki i Seweryn Ostaszewski. Delegatami na najbliższe ogólne zgromadzenie wybrani zostali pp. Mieczysław br. Dzieduszycki i Antoni br. Golejewski.

Powiaty Staremiasto, Bircza i Przemyślany uchwaliły połączyć się z innemi, mianowicie: Steremiasto ze Samboram, Bircza ze Sanokiem, Przemyślany ze Złoczowem; dwa pierwsze dla niedostatecznej ilości członków, Przemyślański zaś (pomimo że liczy członków 24) uchwalił to uczynić dla tego, iż nie widzi w sobie sił dostatecznych do samoistnego istnienia. (Przykład zaprawdę godny naśladowania, gdyż pamiętać należy, iż ogólne zgromadzenie wnikając w potrzeby i stosunki kraju, uchwaliło oddziały obwodowe, a nie powiatowe. Przyp. red. *Roln.*)

Stan zakładu dublańskiego. Uczniów znajduje się obecnie na 1szym roku 13, na 2gim roku 7, na 3cim roku 9, razem 29 uczniów. Nowych uczniów przybyło dotąd 2, na 3. rok żaden nie przybył.

Handel pierzem w Austrji. Ilość pierza wywożonego corocznie z Austrji za granicę dosyć jest znaczną. W ostatnich pięciu latach wywożono w przecięciu niemniej jak 42.800 cetnarów celnych, za co przypływało do kraju lekko rachując 3 do 4 milionów złr. Dokładne ocenienie wartości nie jest możebnem z powodu znacznej różnicy pomiędzy wywożonemi gatunkami, ponieważ za cetnar płaci się od 50 do 300 złr. pominąwszy pióra kosztowne, poszukiwane do ubioru damskich kapeluszy. Do powiększenia wywozu pierza z Austrji przyczyniła się niemało istniejąca w Pradze od niedawna fabryka czyszczenia pierza, która w krótkim czasie bardzo się wsławiła. W fabryce tej pierze zakupione od spekulantów i gospodarzy wiejskich, układa się najprzód według długości, czem zajmują się dziewczęta. Najpiękniejsze pióra sprzedają się robiącym ozdoby, wszystkie inne zaś sortują się za pomocą maszyny. Maszyna ta, jedyna w swoim rodzaju w całej Europie, jest tajemnicą wynalazców. Następnie podlega jeszcze pierze kilku innym manipulacjom, poczem dopiero nabiera prawdziwej wartości. Motorem w tej fabryce jest maszyna parowa o sile 16 koni. Fabryka zatrudnia 281 osób, które za 12 godzin pracy 40 c. do 2 złr. zarabiają. W r. 1865 przerobiono w tej fabryce 16.000 cetnarów pierza wartości około 2.6 milionów złr. Największy odbyt jest do Francji i Anglii, także do Szwajcarji, Niemiec i do Austrji. *(G. L.)*

Lwów d. 13. września. Na targowicy publicznej notowano dziś z urzędu następujące ceny: 1 mierzyca pszenicy 6 złr. 25 cent., żyta 3.53, jęczmienia 2.30, owsa 1.39, hreczki 3.24, kartofli 1.74, sąg drzewa bukowego 10.40, drzewa sosnowego 8.3, cetnar siana 79 c., słomy 68 c., funt masła 44 cent.

Berno d. 9. września. (*Targ na woły*). Na dzisiejszy targ przygnano 269 sztuk wołów. Wszystkie zostały sprzedane po 24. 26—27¹/₂ złr. za cetnar wagi. Za pojedyncze sztuki płacono po 88, 128—158 złr.

(*F*) **Wiedeń**, 11. września. (*Okowita*) Artykuł ten przy dobrym pokupie nabrał

teraz ceny: dziś notują zbożówkę i kartoflankę z ręki po 60¼–60½, melaskę po 59¼–60 kr. za gradus podług skali Beaume'go.

Część urzędowa.

Edykta. Sąd obwod. w Mikuliczach zawiadamia spadkobierców Michała Szymkowa z Ludwikówki o pozwie Izaka Vogelbauma pto 18 złr. — Sąd powiat. w Oświęcimie ogłasza konkurs na majątek Lebla Eichnera w Oświęcimie. — Sąd obwodowy w Stanisławowie wzywa Franciszka Białeckiego, Cezarynę Kłodnicką, Cezarego Kłodnickiego, Zoskę Rymakowę i Wojciecha Ptaka do zgłoszenia się po objęcie legatów, zapisanych im przez ś. p. Petronelę Matkowską. — Sąd krajowy we Lwowie ogłasza przydłużenie kurateli nad Markiem Wysockim z powodu rozrzutności.

Konkursa. Przy magistracie lwowskim są trzy posady praktykantów konceptowych z płacą 315 złr. — Posada kontrolora przy komorze w Chełmku z płacą 420 złr.

W Krakowie przy urzędzie powiat. posada kontrolora z płacą 1.200 złr. — Tamże przy domie karnym posada chirurga z płacą 84 złr.

Przyjechali do Lwowa 12. września.
Pp. hr. Borkowski S. i hr. Jabłonowski J. z Pacykowa, Przybysławski W. z Podola, Radziejewski E. z Ditkowic, Trzeciak A. Mazaraki T. i Wolański W. z Podola, Abgarowicz T. z Bratyszowa, Pierzchała I. z Uszkowic, Sahaydakowski P. z Mieczyszczowa, Witowski A. z Sorok, Czajkowski W. z Świrza, Kołaczewski M. z Zawałówki, Morzkowski I. z Wołynia.

Kurs lwowski, z dnia 13. września.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	80	5	88
Dukat cesarski	5	85	5	93
Moskiewski półimperiał	10	00	10	18
Moskiewski rubel srebrny	1	88	1	93
Moskiewski rubel papierowy	1	68	1	71
Pruski talar kur.	1	81	1	84
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	79	5	8	25
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	83	49	84	24
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	13	66	88
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	0	68	88
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	212	50	215	50
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	172	50	175	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 13 września.

	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	66	00
Losy z roku 1860	84	00
Akcje banku nar.	[illegible]	00
Towarzyst. kred. na 200 gł.	183	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	97
Srebro za 100 zł. w. a.	121	50

Wiedeń 12 września	Płacą zł.	ct.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	52	20	52	30
Pożyczka narod.	66	40	66	60
Metaliki na m. k.	57	50	57	70
Obl. ind. niż. austr.	89	00	90	00
węgierskie	69	50	70	00
chorw. i sław.	69	50	69	50
galicyjskie	65	75	66	50
bukowińskie	64	00	65	00
siedmiogr.	63	00	63	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodo	99	25	100	0
Losy pożyczki z r. 1839	189	00	193	00
1854	73	50	74	00
1860	80	80	80	00
1864	76	60	76	00
srebrnej z r. 1864	78	00	74	80
1865	78	50	80	50
kredytowe	127	00	127	50
ks. Esterhazego	87	00	100	00
ks. Salm	29	50	30	50
hr. Palffy	23	50	24	50
ks. Klary	29	00	30	00
hr. St. Genois	25	00	27	00
ks. Windischgrätz	17	00	18	00
br. Waldstein	18	50	19	50
Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	685	0	686	00
anglo-austr.	1 5	5	106	00
Zakładu kredytowego	183	00	184	10
Kolei półn. Ferdynanda	1712	00	1715	00
Karola Ludwika	215	25	215	75
czerniowieckiej	174	00	174	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	98	50	93	00
lw. czern. za 100	83	50	84	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.) do los.	97	00	97	50
w walucie austr.)	92	40	92	6
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	0	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	105	00	106	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	87	9	88
Augsb. 100 złr. ur.	102	70	103	00
Frankf. n. M. 100	103	10	103	30
Hamb. 100 mark.	91	00	91	20
Londyn 10 fnt.	123	65	123	80
Paryż 100 frank.	48	95	49	05
Warszawa 12. września				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	79	60	80	15
„ „ kupon. „	00	86	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	00	00
Paryż 12. września				
Renta 3%	70	00	00	00

Pociąg na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45,
„ „ w g. 8. 1.

SPROSTOWANIE.

Dziennik Lwowski w Nr. 124 podał mylnie a nawet i złośliwie, jakoby do słabej na cholerynę sporadyczną nie można było żadnego lekarza w domu zastać, a nawet że prędzej lekarza petersburgskiego, niżeli lwowskiego znaleziono. Czuję się zobowiązanym w imieniu wszystkich lekarzy lwowskich oświadczyć, że nie lekarz z Petersburga, ale ja niżej podpisany przyszedłem pierwszy — później lekarz z Petersburga i p. dr. Spanіta.

Widząc chorą po mojej ordynacji w takiem stanie, że niebyło możliwych złych następstw — jak n. p. w roku zeszłym w Czerniowcach doświadczałem, jako exponowany tam lakarz, że z cholerynу przychodziło do gwałtownej cholery — opuściłem słabą po półtora godzinie, i nazajutrz pacientka zdrowa była. 2426 1—1

Mossoczy, doktor medycyny i chirurgii etc. praktykujący lekarz we Lwowie pod l. 856 Iszej części

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.